№ 169. Kraków 25. Lipca — Piątek. Rok 1851.

Wychodzi w Krakowie
codziennie, wyjąwszy Niedziele i Święta.
Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 16 złp. polską monetą.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. 20 kr. m. k.
Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni F. BAUMGARDTENA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze."

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe, rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.
Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 groszy, następne po 8 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy
Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.
Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 24 lipca.

Przedsiębiorstwo hr. Andrzeja Zamojskiego zaprowadzające żeglugę parową na Wiśle zwróciło na siebie uwagę Izb handlowych i towarzystw gospodarczych w kraju. Próba przejażdżki do Krakowa nieprzeminęła jako przedmiot ciekawości, ale badana gruntownie, okazała możebność stałego użytkowania z tego środka przewozowego w okolicach naszych po zregulowaniu koryta Wisły, jego wyczyszczeniu i wzmocnieniu brzegów. Izba handlowa krakowska biorąc to na uwagę, uchwaliła na posiedzeniu swojém d. 4 czerwca podanie do Ministeryum o zarządzenie robót wodnych przy Wiśle, a wkrótce potém, bo na posiedzeniu Towarzystwa gospodarskiego Lwowskiego w dniu 27 t. m. p. Konstanty Lipowski odczytał rzecz o czyszczeniu koryta Wisły i podniesieniu jéj brzegów. Korzystając tak z głosu pomienionego, jako też pragnąc zwrócić uwagę kraju na przedmiot tyle dlań ważny, mamy nadzieję; że nie może on ujść uwagi Rządu, który poświęcając ogromne summy na zakłady i środki kommunikacyjne w tych nawet krajach, gdzie natura nieprzełamane prawie stawia przeszkody, nie przepomni, iż kraj nasz najmniéj pod tym względem uposażony nie ma właśnie sposobności ciągnienia stosownéj z płodów swoich korzyści a tém mniéj obudza w sobie żądzy podniesienia i pomnożenia produkcyi.

Nie pójdziemy tu drogą użytą w rozprawie p. Lipowskiego zastanawiającego się bliżéj nad tym przedmiotem ze stanowiska hidrauliki; powiemy tylko, iż w XIV wieku, kiedy handel i przemysł nie miały ani tak rozległych granic, ani takich środków nanabycie i przewóz ułatwiających, ani takiéj ilości i rozmaitości płodów i wyrobów, ani takiéj liczby konsumentów, słowem kiedy handel i przemysł mianowicie u nas, przybierać zaczął dopiéro rozmiary europejskiego i przechodzić obręb miejscowéj konsumpcyi, prace wodne nad Wisłą uznane były za główny warunek kwitnienia handlu, bo słusznie rzeka ta uważaną była za najważniejszą drogę kommunikacyjną. Olbrzymie zakłady Kazimierza W. przetrwały 500 lat przynajmniéj jako dowód troskliwości i mądrości rządu: skutki z nich musiały być wielkie, kiedy właśnie od téj epoki datuje się powstanie licznych miast nadwiślańskich jako głównych składów zboża i podniesiony handel między północo-zachodem i wschodem. Bez machin parowych siłę tysięcy rąk zastępujących, bez narzędzi hydraulicznych, bez pomp i dźwigni, przy znajomości tylko takiéj nauk fizycznych, jaką Arabowie udzielili Europie, zmieniano koryta rzek; ogromne ciosy, jakich nie znajdzie chyba w sławnym murze Tytanów, walono nad Wisłę i ujmowano ją w ciasne i strome brzegi. Dziesiąty rok temu, kiedy Wisła wezbrana oderwała naprzeciw Zwierzyńca pod Dębnikami kawał brzegu, ujrzano ścianę kamienną z foremnych układaną ciosów olbrzymiéj wielkości.

Późniejsze wieki wykazują niemniéj, iż stan Wisły i jéj spławność nie były rzeczą obojętną; a zdarzyło nam się czytać w starych aktach zgorzałych 18 Lipca, iż za króla Jana III czyszczono dno Wisły i mocowano brzegi. Zapewne to raz ostatni przedsiębrano te prace. Późniejsze wojny, zamieszki krajowe i klęski polityczne zniszczyły handel, dobry byt kraju i dbałość o dobro publiczne, a dziś kiedy-niekiedy gwałtowny wód górskich napływ wymuli kawał głazu dawnych nadwiślańskich wałów i ukaże dawny kierunek koryta i brzegów. Rozlana na wielkiéj już szérokości Wisła wlecze się powolnym prądem po piaskach, zdolna zaledwie płaskie nosić statki, a transport Wisłą towarów liczy się do niebezpiecznych przedsięwzięć. Zmienny po każdym wylewie stan dna, nagłe opadanie wód po kilkunastu dniach gorących, uczyniły handel Wisły zależny od losu a przeto niedający dostatecznéj rękojmi.

Roboty nadwiślańskie przez rząd miasta Krakowa zarządzane, miały głównie i jedynie na celu wzmocnienie brzegów i zabezpieczenie ich. Bite w poprzek rzeki tamy odbijając wodę od téj strony, napierały ją ku tamtéj, ale nie zapobiegały ani wylewom a témsamem zamuleniu, ani tworzeniu się wysypisk, owszem ułatwiały powstawanie tych ostatnich, a żegludze stawały na przeszkodzie, tamując szybkość prądu. Z drugiéj strony Wisły, po kilkunastuletnich, co kilka lat powtarzanych, komisyach rozpoczęto sypanie wałów w r. 1842, ale robota ta ani dość pośpiesznie ani umiejętnie prowadzoną nie była; z resztą od roku 1846 zupełnie przerwaną została.

Dziś gdy Rząd baczną po wszystkich krajach zwrócił uwagę na handlowe i przemysłowe stosunki i podźwignięcie takowych za główne poczytał sobie zadanie, regulacya rzek galicyjskich mianowicie Wisły, od któréj roboty zacząćby się musiały, nie może uyść uwagi i pieczy jego, zwłaszcza gdy oprócz powyższych powodów przytoczyć można klęski powodzi nawiedzających corocznie żyzne nadwiśla okolice, tak dalece, iż kwitnące niegdyś dobrym bytem posiadłości nadbrzeżne, dziś w nędzne zamieniły się wioszczyny, nie zwracające nawet niekiedy kosztów uprawy i zasiewu. Pan Lipowski przytacza w swéj rozprawie, jako przykład zniszczone wsie: Chwałowice, Nadbrzezie, Baranów, Orczki z Maniowem i Berkami; nam dość spojrzeć z nadbrzeża wiślańskiego na Podzamczu na przeciwną stronę wody, a ujrzymy nędzne chaty nadbrzeżnych wiosek, sterczących strzechami w corocznym wylewie z pośród szerokiéj okiem nieprzejrzanéj wód płaszczyzny. A przecież historyczne wspomnienia podają nam tę okolicę, jako miejsce licznemi mieszkaniami wiejskiemi założone, a nieraz pług zawadzi o część niewykopanego jeszcze fundamentu jakiéj willi. Ślady te wymownym są dowodem, iż miejsce to nie było nawiedzane tyloma co dziś wylewami. Pamiętne nawet temu czasy, bo przed wielkim wylewem r. 1813, istniały jeszcze znaczne nadbrzeżne po tamtéj stronie pastwiska, które pochłonęła woda i rozlawszy się na szerokiéj przestrzeni utrudniła żeglugę. Przed kilką dopiero laty rozebrano murowany słup parkanowy ogrodu sterczący w samym środku Wisły.

Jak wylewy te są klęską mieszkańców nadwiśla i do ubóstwa ich przywiodły, tak również utrudniły spławność Wisły i zaledwie ją w niektórych czasach przystępną uczyniły dla płaskich statków. Tymczasem inne rzeki podobne mające łożysko i brzegi, że tu przytoczym tylko Odrę, znacznie są spławniejsze od Wisły.

Czytaliśmy w obradach tegorocznego sejmu pruskiego, iż na wyczyszczenie dna téj rzeki i poprawę jéj spławności, znaczne przeznaczono nakłady. Wisła naglejszych wymaga jeszcze ulepszeń, a trudność pod tym względem, iż jako rzeka graniczna obustronnych wymaga robót, tém się da usunąć, iż rozpoczęte z jednéj strony prace wodne zniewolą i rząd sąsiedni do ich wykonania, jeżeli nie zechce, aby podniesione brzegi od strony Galicyi cały przybytek wód na tamtę odbijały stronę.

Korrespondencya Czasu.

Wiedeń 23 lipca.

ῶ Podania moje o nowych trudnościach z Portą w sprawie wychodźców węgierskich, stwierdzone wiadomościami z Konstantynopolu ogłoszonemi w dzienniku *des Débats*, i innych zagranicznych pismach, zajmują ciągle tutejszéj dyplomacyi uwagę. Gabinet austryacki, obstaje przy swém dawniéj wyrzeczoném i przez Dywan przyjętem postanowieniu. Czy Porta wsparta zapewne radą innych gabinetów, ulegnie? Wrazie przeciwnym, zerwanie dyplomatycznych stósunków, gdyby do tego przyszło, czy niezaszkodziłoby więcéj Austryi jak Turcyi? Mojem zdaniem gabinet tutejszy za wielką od samego początku kwestyi téj dał wagę. Pobyt Koszuta w Londynie tyleby miał znaczenia, co pobyt Mazziniego i Ledru-Rolina. Siła rewolucyjna tych ludzi, przestała być ich osobistym talizmanem. Widziano ich u władzy i na wygnaniu. Opinia publiczna zanadto bliską jest faktów, żeby się na nowo uwieść dała. Lecz czułą jest powszechnie na prześladowanie lub los za surowy. Wypuszczenie uwięzionych w Kutaiah, nie robiłoby większego wrażenia w Europie, jak robi ich uwięzienie. Wszakże gabinet tutejszy raz inne w téj mierze powziąwszy i wyrzekłszy zdanie, trudno przypuścić, żeby się jemu Turcya, choćby nawet zasłoniona inną powagą, oprzeć chciała. Przyjdzie zapewne do układu, skutkiem którego będzie dobrze, może oznaczone i krótsze zatrzymanie tych politycznych więźniów na ziemi tureckiéj. W razie atoli, gdyby Turcya téj satysfakcyi rządowi tutejszemu odmówić miała, mniemamy, iż byłoby błędem spełnić pogróżkę odwołania poselstwa austryackiego ze Stambułu: i prawie pewien jestem, że książę Szwarcenberg błędu tego nie popełni. Ze wszystkich kwestyj, w których Austrya miała lub mieć może udział, kwestya wschodnia jest dla niéj najważniejszą, jeżli nie najbliższą. Baczna wszędzie w Konstantynopolu dyplomacya austryacka dwa razy baczniejszą być musi. Byłożby rzeczą polityczną, opuścić to stanowi-ko, i w chwili właśnie, kiedy się ono ważniejszém niż dotąd stać może?

Na poparcie tych uwag, pozwólcie mi przypomnieć, że zatargi między Portą a Egiptem jeszcze nie załatwione, i że przeciwnie, pod niewidomym wpływem na nowo i gwałtowniéj się rozżarzają. Wszystkie wiadpmości tak ze Stambułu jak z Alexandryi, stwierdzają, że obie strony obstają przy swojém. W gruncie cały spór opiera się na rozmaitém pojęciu prawa dyktowanego obu stronom w 1840 r. przez cztéry dwory europejskie. Kto zaręczy, że Europa na nowo do rozstrzygnięcia sporu powołaną nie zostanie? Flota angielska jest tymczasem już pod Tunis.

Zawarcie pożyczki 60 milionów złr., nie podpada już wątpliwości. Inne rozporządzenia, tyczące się finansów, wkrótce także zatwierdzonemi i ogłoszonemi zostaną.

O wyjeździe Cesarza ciągle nic pewnego.

Paryż 20 lipca.

δ Rozprawy nad propozycyami o rewizyi konstytucyi już się skończyły. Pośpieszam więc ze zdaniem z nich rachunku. Mowa p. Michel (de Bourges) wywołała tutaj powszechne wrażenie, dlatego, że pochodziła z serca przekonanego i uczciwego, i dlatego szczególniéj, że mówca, tłumiąc w sobie namiętności polityczne, umiał ją uczynić poważną i umiarkowaną. Pan Michel (de Bourges) zdawał się wychodzić z ostatniego okólnika komitetu centralnego w Londynie; odrzucać socyalizm jako niedorzeczność, i przyjmować za wzór republikański Stany Zjednoczone, oparte na wolności i głosowaniu

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

EWANGELINA

POWIEŚĆ AKADYJSKA

przez *Henryka Wadswooth Longfellow*

przełożona na język polski pr. A. Ch. Poznań 1851.

(Dokończenie).

Dziewica szukająca swego kochanka usypia na statku płynącym śród labiryntu krętych strumieni i widzi we śnie Gabryela, jakby przechodzącego tuż blisko. — Przeczucie ją nieomyliło; Gabryel bowiem płynął także na statku pomiędzy *wonnemi wyspami.*

Długiém znękany czekaniem
Szedł, w pustyniach zachodu znaleść przeszłości niepamięć.

Czemuż niebyło Anioła stróża, któryby zbudził dziewicę! — Łowcy już przemknęli, ona się budzi i swoje widzenie powierza nieodstępnemu ojcu Felicyanowi, który stąd wnosi, że Gabryel musi być gdzieś niedaleko. Chwytają więc raźnie za wiosła i płyną.

Niebo i wody i lasy
W świetle, zda się, stopniały w jeden ognisty krajobraz
Między dwoma błękity, niebem i wodą zawieszon,
Jak obłoczek srebrzysty, statek po toniach żeglował,
Serce Ewangeliny słodkiém uczuciem wezbrało,
Pełne światła miłości, jako to niebo i wody.
Wtedy w bliskiéj gęstwinie ozwał się ptaszek podrzeźniak *)
Który skacząc po wierzbach nisko nad wodą zwieszonych,
Takie fale muzyki z gardła drobnego wyzionął,
Że umilkło powietrze, lasy i wody słuchały.
Z razu tony płaczliwe, wzmogły się potém w szaleństwo,
W upojenie rozkoszy jak na igrzyskach Bachantek —
To znów w cichsze, boleśne, rzewne badanie wpadały
Aż w nawałność skupione, pękły jak straszny uragan.
W końcu ciężko spadając, jako gdy wicher po burzy
Strząsa z drzewa wierzchołków kryształy na liście.

Pięknie to oddany ten śpiew — tylko jak we wszystkich opisach p. Longfellow, musi się wmięszać jakie prypomnienie z mitologicznego świata Grecyi lub Rzymu, które wcale nieprzystaje do przedpotopowych lasów Ameryki. — Tak żeglując, podróżni wpłynęli na *Techę*, gdzie wśród dębów ujrzeli domek pasterza otoczony ogródkiem róż i cieniem drzew; czarodziejski prawdziwie zakątek. — Sam pasterz — na pobliskich łąkach

Siedział na koniu w siodło przybranym hiszpańskie;
Same miał schludne odzienie, spodnie i spencer łosiowy,
Twarz spaloną osłaniał brzegiem szerokim kapelusz.
W okoliczne te pola z dumą on pana poglądał;
W okół niego spokojnie trzody rozliczne się pasły
Wpośród trawy na łąkach, świeżość wieczoru chwytały,
Która z rzeki powstając, wszystko w około wilżyła.
Róg zwieszony u boku jeździec podniósłszy po chwili
Silne piersi wytężył, taki głos z rogu wydobył
Że się całe powietrze wstrzęsło, jak gdyby od grzmotu
Na ten odgłos znajomy, z trawy wysokiéj podniosło
Bydło białe swe rogi, białe jak piany szeregi,
Gdy na morzu powstanie walka wzburzonych bałwanów.
Trzoda w okół spojrzała — rycząc pobiegła na łąki,
Wnet się zdała tumanem, jednym obłokiem kurzawy.

Pastérz zwrócił do domu — u progu spotkał go ojciec Felicyan z Ewangeliną, którzy ujrzawszy twarz jego krzyknęli: To nasz Bazyli! — to ojciec Gabryela! — Od niego dowiadują się, że Gabryel dziś dopiero odjechał, że musieli się otrzeć o niego na wodach *Atchafalai* — a więc przeczucie nieomyliło Ewangelinę. — Pójdziemy go szukać, pocieszа Bazyli, pójdziemy go szukać między Indyany, w góry *Ozarka*, gdzie się wybrał na łowy zabijać lisy i chwytać bobry.

Uroczo odmalował poeta tę chwilę wieczora, w któréj Ewangelina wychodzi zwiedzać te miejsca naznaczone pobytem kochanka.

Piękną, cudną noc była! Wschodząc z za boru poważnie,
Drzew wierzchołki osrebrzać pełny już księżyc poczynał;
Przez wzruszone gałęzie światło kapiące na rzekę
Drżało jak błysk miłości w duszy cierpieniem zmroczonéj,
Wonne kwiaty w około niéj zdały się modlić do nocy,
Która cicho kroczyła, jak zakonnica milcząca.
Woni, czaru pełniejsze, serce dziewicy tajało,
Światło nocy urocze drgało po strunach jéj ducha,
Przepełniając go tłumem dziwnych uniesień i żalów,
Kiedy bramą ogrodu przeszła śród dębów cienistych,
I ujrzała się sama nad łąk obszarem bez granic,
Łąki śniły pokojem, mgłami srebrnemi marzyły;
Świętojańskie robaczki drgały iskrami po trawie —
Nad nią gwiazdy błyszczały jak myśli Boga w niebiesiech,
Darmo temu świecące, który go wielbić zaprzestał,
I nie uczci aż znowu ujrzy groźnego kometę,
Co na murach pałacu słowo *Ruina* zapisze—
Tak samotna dziewczyna pośród tych świateł wędrując,
Zawołała w tęskocie: O Gabryelu mój luby!
Jestżeś przy mnie tak blisko, przecież cię ujrzeć niemogę!
Jestżeś przy mnie tak blisko, czemuż słów twoich niesłyszę?
Ach! jak często tą ścieżką pewnie na łąki chodziłeś,
Ach! jak często twe oczy na te tu lasy patrzały,
I jak nieraz w tym cieniu pod tym tu dębem po pracy
Spoczywałeś zmęczony, marząc o twojéj kochance!

*) Mocking bird, oiseau moqueur.

powszechném. Z takiego dążenia najwięcéj się ucieszył dziennik umiarkowano-republikański *le Pays*, wołając: niema już Montagne! Na jego mowę odpowiedział Berryer, legitymista. Głos Berryego był jak zwykle świetny i wymowny; było coś Mirabowskiego w jego ruchach, w jego postawie, w jego gestykulacyi, ale widać było także, że mu niedostawało téj niezachwianéj wiary, która daje natchnienie doskonałemu mówcy. Berryer, podszywając monarchią z prawa Boskiego Burbonów pod prawo narodowe, pokazał, że niewierzy już w legitymizm, a przynajmniéj że rozumie go tak, jak go rozumieją Anglicy od wieku XVII. Pan de Larochejacquelein dopełnił objaśnienia o przeobrażeniu opinij legitymistowskich, wyrzucając całkiem prawo Boskie, a przyjmując jedynie prawo narodowe. Berryer oświadczył się przeciw Cesarstwu i uroszczeniom L. Napoleona, oświadczył się za legalnością, ale głosując za rewizyą, dał taki obrot swym słowom, że wszyscy wzięli je za dowód, iż odcień legitymistowski, do którego należy, z obawy ustalenia się Rzeczypospolitéj, zgadza się na prorogacyą.

Dotąd obrady Zgrom. Narodowego odbywały się godnie i spokojnie. Rojaliści słuchali p. Michel, a republikanie Berryego. Obie strony oddawały w milczeniu hołd przekonaniu albo talentowi; ale wystąpił na trybunę Wiktor Hugo i rzeczy zaraz się zmieniły. Wiktor Hugo jest karykaturą mówcy: niema nic naturalnego w jego postawie, tylko coś buńczucznego i teatralnego. Styl odpowiada postawie. Liryzm, sentymentalizm, przenośnie, poetyzm, antytezy, maxymy, doktryny, oto grunt jego wymowy. Wiktor Hugo, jak nieumie pisać prozą, tak nieumie mówić prozą. Myśli odpowiadają postawie i stylowi. Widać coś humorystycznego i improwizowanego, widać, że jego polityka pochodzi raczéj z natchnienia i niebacznego zapędu, niż z zimnego rozumu; widać, że skojarzenie się z Emilem de Girardin głowę mu przewróciło. Wiktor Hugo, rozwijając, niepytany i nieproszony, swe myśli o przyszłych instytucyach Rzeczypospolitéj, a między innemi o poddawaniu każdego uchwalonego prawa pod sankcyą ludu, zdawał się chcieć cofnąć Francyą do republik greckich lub włoskich. Rojaliści często mu przerywali, ale stracili wszelką miarę, kiedy dotknął osobistości. Prawda, że jego osobistości były autentyczne. Wzniecili krzyk gwałtowny, kiedy mówca rzekł, iż przykładali ucho do ziemi i czekali zbliżających się Moskali. To jednak powiedział prawie słowo w słowo Romieu, przyjaciel L. Napoleona, w swoim *Spectre rouge*. Toż samo mówił prywatnie Montalembert. Kiedy po dniach lutowych zachorował i leżał w łóżku, przyszedł raz do niego ksiądz Polak i czytał mu traktat Bossueta o *Sądzie ostatecznym*. W czasie czytania Montalembert porywał się co chwila z łóżka i wołał: tylko Moskale mogą nas ocalić! Podaję ten drobny szczegół, bo *Czas* stoi poza obrębem polemiki francuskiéj. Podaję jednak prawdę. Nieprzeczę, że było się czego obawiać, kiedy losy Francyi spoczywały na łasce Caussidiera, Blanquiego i Raspaila; kiedy wielkość i bogactwo Francyi miały być wydane na experymentacyą socyalistów i komunistów; ale skoro w osobie Cavaignaka zwyciężyła Rzeczpospolita umiarkowana, nie należało dla ducha partyi, obracać się do Rossyi, z obrazą uczucia godności narodowéj. Nigdy niezapomnę wieczoru w jednym ze znanych domów paryzkich, na który wszedł zięć Delesserta, dawnego prefektą policyi, z piorunującym głosem: „Zginęliśmy! Jeden z ambasady francuskiéj, wracający z Petersburga, przywiózł wiadomość, że armia rossyjska idąca na Węgry, jest zarażona duchem rewolucyjnym.“ Zabawném było, że kiedy Wiktor Hugo użył raz w toku poetycznéj mowy, wyrażenia religijnego, powstał na bezbożność, — kto? — P. de Heckeren, zabójca Puszkina i rywal Newkerkera. Zabawném było także, że rojaliści słuchali w najgłębszém milczeniu, kiedy Wiktor Hugo piorunował na L. Napoleona. Były tam antytezy, wykrzykniki, porównania bez liczby, ale pod względem literackim był to ustęp najlepszy. Ney, adjutant L. Napoleona, zmuszony był zawołać: „Mówca szkaluje prezydenta Rzeczypospolitéj, a Izba toleruje jego słowa“. Zawstydzony tém przypomnieniem, Baroche podniósł się i przebąknął: „Można atakować, ale nie szkalować“. Dupin ograniczył się na zawezwaniu do umiarkowania.

Mowa Wiktora Hugo była *brutum fulmen* poety-polityka, ale ona poruszyła do żywego namiętności i osobistości. Falloux starał się pomścić, oświadczając, że mówca był pensyonowany przez Ludwika XVIII. Był to zarzut, z którego Hugo zręcznie się w Izbie tłómaczył, ale poza Izbą zabił go moralnie ogłoszony list, pisany przez niego r. 1826 z prośbą o podwyższenie pensyi. Gdyby jednak znalazł się był jaki republikanin, z wymową, dowcipem i sarkazmem Montalemberta, ileż z kolei mógłby wyłuszczyć brudów rojalistowskich? Rozprawy rewizyjne wytłómaczyły mi dopiéro, dlaczego Napoleon (wielki) odebrał r. 1799 ciału prawodawczemu prawo mówienia, zostawiając mu tylko prawo głosowania. Gdyby po zamknięciu krwawéj rewolucyi, każdy z reprezentantów mógł mówić prawdę, Francya byłaby się zarumieniła ze wstydu.

Po Wiktorze Hugo przemówił Baroche, sprowadzając Izbę na drogę urzeczywistnienia, tj. rewizyi. Baroche jestto gruby, ale zręczny mowca, umiejący trafić do smaku słuchaczów, a przypominający pod tym względem byłego ministra Duchâtel. Izba słuchała go z uwagą, kiedy wykazywał potrzebę rewizyi i zwołania Zgromadzenia konstytucyjnego *natychmiast po uchwaleniu rewizyi*, kiedy wystawiał w smutnych kolorach stan Francyi, niepewność położenia, sparaliżowanie handlu, pracy itd., kiedy dowodził, że konstytucya była płytka i nieodpowiednia potrzebie Francyi; ale kiedy zaczął się rozwodzić nad nielegalnością oborów Zgromadzenia konstytucyjnego r. 1848, nad ciśnieniem klubów i władzy rewolucyjnéj na opinią narodu, słowem, nad nielegalnością tak Zgrom. konstytucyjnego jak konstytucyi, téj ostatniéj dzisiaj kotwicy Francyi, powstała wrzawa, która przerwała obrady. Przyszło do grubych wyrazów między Leonem Faucher a Bedeau, Lamoricièrem a Baze, których publiczność nie słyszała, ale które przechodzą z ust do ust w Paryżu. Leon Faucher był purpurowy. Traktowano go jako potępieńca Izby, jako intryganta Napoleona Suluka, a on odpowiedział sarkazmem i pogardą. Baze i Juliusz Favre ustąpili swych głosów, i wystąpił na trybunę p. Dufaure, jeden z głównych filarów *tiers parti*, przyjaciel polityczny Cavaignaca, Lamoriciera, Viviena, Tocquevilla i Beaumonta. Dufaure cierpki i żywy w obejściu się z reprezentantami, bez giętkości, jakiéj potrzebuje członek partyi środkowéj, ma talent zachowania zimnéj krwi na trybunie. Mowa jego była poważna i parlamentarska, ale Dufaure niemógł nienapomknąć, że Baroche, który tak uderzał na nielegalność oboru Zgrom. konstytucyjnego, był kochankiem rządu narodowego i popieranym przez niego na reprezentanta, że był republikaninem *de la veille*, a teraz z podłéj ambicyi robi się elizeistą. Dufaure starał się osłabić obawę r. 1852, wystawić, jeżeli nie doskonałość, to dostateczność konstytucyi, wykazać, że agitacya rewizyjna była wsteczna, że kraj jej niepodziela i że pragnie żyć spokojnie pod rządem legalności, jaką sobie sam nadał drogą najprawdziwszego, bo nieograniczonego głosowania powszechnego. Po głosie pana Michel (de Bourges), mowa p. Dufaure wywarła najwięcéj wpływu, jeżeli nie na Izbę, to na opinią publiczną. *Journal des Débats* obrócił ją naturalnie w śmiech, starając się dowieść, że Dufaure widział niebezpieczeństwa r. 1852 *à l'eau de rose*, że mówił jak książka, kiedy namiętności książek się nie radzą itd.; republikanie przeciwnie, postanowili wydrukować ją osobno z mową p. Michel (de Bourges). W oczach bezstronnego, mowa Dufaura nie dowodziła, ani dobroci konstytucyi, ani trwałości Rzeczypospolitéj, ale wykazywała najoczywiściéj, że Francya niemoże znieść jeszcze żadnéj stałéj formy rządowéj.

Ostatni dzień rozpraw zajęty był przez mowę Odillona-Barrota. Mówca starał się wykazać w szczegółach niedogodności dzisiejszéj konstytucyi i potrzebę jéj rewizyi, nadto niebezpieczeństwo, jakie wypłynęłoby z reelekcyi L. Napoleona, pomimo przepisów konstytucyi. Ostatni punkt Odillon-Barrot zręcznie obrócił, nie pokazując zbytniéj obawy; ale w gruncie rzeczy, głos jego był elizejskim. Mimo protestacyj parlamentarskich, wymówił on słowa, które miały wielkie znaczenie, albowiem usprawiedliwiały przeszłość L. Napoleona, jego walki prowadzone ze Zgrom. narodowém, a które, podług mówcy, miały na celu „dobro ludu“. Juliusz Favre chciał na to odpowiedzieć i domagał się głosu; chcieli jeszcze zabrać głos insi reprezentanci; ale grono des Pyramides uradziło zrana, że będzie się domagać zamknięcia dyskusyi po głosie Odillona-Barrota. Stało się podług jego życzeń, przy pomocy arbitralności p. Dupina. Izba przedstawiała wtenczas widok uroczysty, jakiego niepamiętam. Galerye były napełnione ciekawemi, trybuny mieściły mnóstwo dam, a ławy reprezentanckie były niemal wszystkie zajęte. Po zrobionym apelu, okazało się, że obradowało 724 reprezentantów. Około godziny 8éj wieczorem, Dupin oświadczył, że propozycya Brogliego otrzymała 446 głosów przeciw 278, tj. $^2/_3$ głosów w miejsce $^3/_4$, a zatém że została odrzucona. Republikanie zawołali na to po trzykroć: „Niech żyje Rzeczpospolita!“ kiedy przeciwnie rojaliści, z ołówkiem w ręku, oddawali się odkryciu znaczenia ogłoszonych liczb. Znaleźli, że brakowało tylko 97 głosów, aby potrzeba rewizyi była uznana; wnieśli ztąd, że zwycięztwo ich było wielkie, i że druga propozycya rewizyjna otrzyma niezawodnie $^3/_4$ głosów. Mówiłem o wrażeniu republikanów i rojalistów, ale w materyi rewizyi, podział na republikanów i rojalistów jest niesłuszny, wielu bowiem rojalistów jak Thiers, Changarnier, Piscatory, de Mornay itd., głosowali przeciw rewizyi. Lepiéj jest powiedzieć, że przeciw rewizyi byli wszyscy republikanie, a z pomiędzy rojalistów ci, których Ludwik Napoleon obraził albo nienasycił, alboliteż ci, którzy pragnęliby ochronić Francyą od hańby cesarstwa.

W czasie obrad rewizyjnych, Paryż był głęboko spokojny. Mieszkańcy przywiązywali nawet mało znaczenia do obrad, chociaż ich następstwa mogły być wielkie. Największa część uważała szermierstwo mowców raczéj z punktu widzenia sztuki, aniżeli gruntu rzeczy. Było w tém coś dziecinnego, co stanowiło ogromne sprzeciwieństwo z charakterem ludu angielskiego. Cała agitacya Paryża ograniczyła się na ciśnieniu się po wieczorne dzienniki, szczególniéj po *l'Evénement* Wiktora Hugo, który przez dziwny liryzm brukowców paryzkich, używa w części ruchawéj ludności najwięcéj wzięcia. Prefekt policyi musiał posłać małe oddziały gwardyi republikanckiéj, aby przywrócić cyrkulacyą w *passage Jouffroy* i na bulwarze włoskim. W czasie rozpraw dzienniki chwaliły mowców swego koloru, a poniewierały przeciwnych. Ktoby czytał jeden dziennik, uniósłby najfałszywsze wyobrażenie o rzeczy, bo dzienniki niepodawały mów przeciwników tylko w sztucznem skróceniu. *Le Constitutionnel* odznaczał się w walce przeciw antyrewizyonistom. „Ce sont les Seigneurs, powiedział raz, les tyrans de la France moderne, comme les barons du moyen âge l'étaient de la France ancience, et l'agriculture, l'industrie, le commerce, les transactions, la securité, sont les vassaux taillables et corvéables à merci qu'ils battent et qu'ils dépouillent dans leurs luttes.“ Powyższy ustęp jest nie do wytłómaczenia, tak jest oryginalny. Dziś *Constitutionnel* tryumfuje i woła: *la révision est faite!* Zachęca on do petycyi, pewny, że za 3 miesiące Izba oświadczy się $^3/_4$ głosów za rewizyą. Podobna nadzieja jest ubliżająca dla reprezentantów i Francyi, albowiem pokazuje, że przekonania francuzkie są niepewne i słabe. Jaka różnica z Anglią, w któréj uważano za tryumf lorda Palmerstona, że r. 1850 przyciągnął do siebie *trzy głosy!*

Wnioski z uchwały Izby są różne. Elizeiści sądzą, że choćby druga propozycya rewizyjna nie przeszła, L. Napoleon będzie obrany po raz drugi, i to na zasadzie prawa z d. 31 maja: Że obrane na téj saméj zasadzie, Zgrom. narodowe będzie jeszcze więcéj konserwacyjne niż dzisiejsze i że reelekcyą potwierdzi; że jenerał Magnan i Leon Faucher utrzymają spokojność r. 1852 i oddalą wykluczonych obywateli od urn elektoralnych. Republikanie przeciwnie twierdzą, że nikt nie potrafi wstrzymać wykluczonych obywateli od głosowania (??), i że Zgrom. narodowe wspólnie z Radą stanu obmyślą środki, aby L. Napoleon nie mógł być powtórnie obranym. Podaję co słyszę, a podaję tylko pogłoski w tysiącznéj części. Nateraz reprezentanci myślą głównie o wakacyach i o nominacyi jenerała Magnan na komendanta paryzkiego. Magnan jest cichy intrygant, noszący wybornie płaszcz na dwóch ramionach. Jest on napoleonistą i należał do konspiracyi r. 1840, ale kiedy spostrzegł, że się nie udawała, cofnął się i oskarżał spiskowych w Izbie parów. Powołanie go na komendę paryzką przez L. Napoleona dowodzi, że musiał mu wytłómaczyć, iż nie mógł inaczéj postąpić, i że jest zawsze napoleonistą z serca i przekonania. Dobrze ktoś powiedział, że we Francyi ludzie publiczni przewdziewają opinie z taką łatwością, jakby przewdziewali buty.

Przegląd Polityczny.

Nominacya prezydenta obwodowego p. Manteufla na posadę podsekretarza stanu w ministeryum spraw wewn. dotąd nienastąpiła; zdaje się, że jakieś trudności stawać temu musiały na zawadzie, lubo osoba jego byłaby dobrym dla gabinetu nabytkiem, gdy, jak wiadomo, p. Westphalen nieobdarzony talentem mówczym wyręczaćby się nim mógł w Izbach. Bodelschwingh ma otrzymać w tych dniach nominacyę na ministra skarbu.

Missya adjutanta królewskiego Boddina, ktory już powrócił z Paryża, miała głównie na celu obeznanie się z urządzeniem militarném Francyi. Rzad pragnie na sposób francuski urządzić szkoły wojskowe i zaprowadzić francuską administracyę wojskową.

Po Niemczech rozbiegła się wieść o bliskiém przyjęciu w Austryi nowego systemu celnego i zniesienia systemu prohibicyjnego. Wieść ta sprawiła niemałe w Berlinie przerażenie, grozi bowiem upadkiem podkopanemu już Związkowi celnemu pruskiemu i zapowiada, że Austrya austryacko-niemieckim celnym Związkiem przygotowała tę myśl, która zmieniłaby stosunki całéj Rzeszy.

Austrya wniosła na Bundestagu świeżo dwa wnioski o zniesienie praw zasadniczych i poczytanie kwestyi wejścia jéj ze wszystkiemi krajami koronnemi do Rzeszy za rzecz wyłącznie wewnętrzną.

Komisya wojskowa Bundestagu wyjechała na rewizyę twierdz związkowych.

— Z Francyi niemamy dzisiaj żadnéj nowéj wiadomości.

— W Konstantynopolu spłonęło 144 domów.

Wiedeń. Postanowieniem N. Pana z 26 czerw. r. b. ogłoszoném w ostatnim numerze dziennika rządu i praw państwa (XLVII. z d. 21 lipca) nastąpiło powszechne uregulowanie cen soli, tak aby produkt ten we wszystkich krajach monarchii mógł być zarówno kupowany bez szkody dla mieszkańców i skarbu. Poniższa taryfa zawiera ceny po różnych kopalniach i składach. Ceny te mają obowiązywać od 15 sierpnia 1851 r. Ceny składów solnych tu niewymienionych pozostają też same. Tyczyto mianowicie Węgier Chorwacyi, Słowenii, województwa Serbskiego, Temeszkiego Banatu i pogranicza wojskowego, tudzież Siedmiogrodu. Dla tych krajów osobnem postanowieniem ogłoszone będą cenniki; dzisiejsze zaś pozostaną wedle rozporządzeń ministeryum skarbu w N. 154 dziennika rządowego ogłoszonych. Również przenoszenie soli kupowanéj w Hall w Tyrolu do innych ziem monarchii dozwoloném jest pod warunkami dotychczasowemi.

Cennik soli od 15 sierpnia 1851.

Kraj koronny	miejsce	rodzaj soli	cena	cent.
Wyższa Austrya.	Gmunden.	Warzonka bez pakowania	6 złr.	10 kr.
		„ w beczkach	6 „	30 „
		Sól kamienna w kruchach	6 „	10 „

Kiedyż oczy cię ujrzą, kiedyż me ręce obejmą?“
Nagle głośno tuż przy niéj ozwał się puhacz żałośny
Jak jęk fletu: krzyk jego dzikie poruszył zarośla,
I pierzchnął daléj i daléj, aż się w milczeniu pogrążył
Ale jakby wyrocznie, dęby jéj rzekły: „Cierpliwość!“
A z tak cichém westchnieniem coś jéj szemrało o „Jutrze.“

Ostatnie to miejsce przypomina ten ustęp w Maryi, gdzie echo odpowiada wołaniom Wacława.

O moja droga Maryo! ty zimna i niema —
A dla nas już jest szczęście — echo mówi: niema
Maryo, kochana Maryo! w boju mnie widzieli
Ojciec mnie z tobą spoi — echo mówi — dzieli.

Ale jakaż różnica w namiętnym ogniu polskiego kochanka! Purytanizm amerykański lęka się gwałtownych wybuchów namiętności.

Nazajutrz z pogodnym porankiem Ewangelina puściła się z Bazylim odprawiać daléj tę nową Odysseę przez puszcze nowego swiata. Wszędzie po drodze spotykały ich wieści, że dniem pierwéj przechodził tędy Gabryel. Cóż począć? w pielgrzymce nieustają, zapuszczając się w pustyń obszary, drąc się po śnieżnych górach, to znów po zieleniejących łąkach Delawary, to po jałowych i krzemienistych równiach ciągnących się aż do podnóża gór Ozarki.

Nieraz zdało się widzieć — albo myśleli że widzą
Dymy nocnych legowisk zdala w rozległéj płaszczyznie,
A gdy mrokiem z nadzieją w sercach przybyli do miejsca,
Znajdowali już tylko węgle popiołem przygasłe.
Lecz choć podróż niekiedy ciała i serca nużyła,
Naprzód przecież nadzieja zawsze ich wiodła bez przerwy,
Jako Fata Morgana, co się wciąż cofa i znika.

W drodze dowiadują się, że na spadku jakicheś gór w jednéj wiosce mieszka misionarz, który Indyan naucza o Jezusie i Maryi. —

— Idźmy do Missyi — zawołała Ewangelina z tajnem wzruszeniem.

Wnet nad brzegiem strumienia, pośród obszernéj doliny
Jezuickiéj missyi białe ujrzeli namioty.
W samym cieniu namiotów, w cieniu pod dębem olbrzymim
Z dziećmi swemi w Chrystusie klęczał naczelnik duchowny.
Na pniu dęba wysoko, w winogradowéj osłonie
Wisiał krzyż z Zbawicielem, który cierpiącem obliczem
Na tłum ludu klęczący, z góry litośnie spoglądał.

Po skończonych modłach gdy kapłan
Rozsiał błogosławieństwa, jak siew rolnik na pola,

Zbliżyli się podróżni i opowiedzieli duchownemu ojcu swoje przygody pielgrzymskie.

— Dopiero szósty dzień mija — odparł kapłan — kiedy Gabriel tu siedział, na téj saméj macie, którą Ewangelina zajmuje; — powiedział nam, że w jesieni powróci, gdy się łowy skończą.

— Z wami tu zostanę — odrzekła dziewica. I na tem stanęło — Bazyli wrócił do dom, ona została przy missyi. Tymczasem mijają dni, tygodnie, lata Gabryela niewidać....

Była piękną i młodą, idąc w wędrówkę z nadzieją,
Zgasła młodość i krasa w końcu zawodnéj podróży,
Każde lato następne wdzięków jéj cząstkę skradało,
Zostawiając po sobie głębszą posępność i cienie,
Wnet nad czołem jéj błysły strugi srebrzyste we włosach,
Świt to życia lepszego, wstawał nad ziemską jéj drogą,
Jak na niebie u wschodu pierwsze jasności poranka.

Nad Delawarą, w miejscach słynnych pamięcią Penna, stoi miasto zamożne, w jego murach znachodzi Ewangelina schronienie, wstępując do klasztoru siόstr miłosierdzia. Wiele lat przebyła tam, pełniąc chrześciańskie posługi, nawiedzając ubogich i chorych. W tem miasto dotknęła morowa zaraza. Szpital się napełnił chorymi. Pewnego razu — w niedzielę, gdy przyszła nieść leki i pociechę cierpiącym — ujrzała znędzniałego mężczyznę na łożu — poznała go, to był Gabriel — ale konający. Dziewica przycisnęła drogą głowę do piersi
I skonała z westchnieniem: Dzięki ci ojcze niebieski!

W całym tym poemacie przebija szczególna mięszanina prostoty naturalnéj, z pewną sztuczną wymuszonością — dwa przeciwne sobie żywioły: rzeczywisty i konwencyonalny, jeden co wzrusza serce mocą swéj prawdy, drugi, który obraża afektacyą. Cała część pielgrzymki po puszczach jest prześliczną. Ów świat nieznany nam, a taki olbrzymi, nietylko opisuje i rozbiera poeta, ale że tak powiem ducha jego tchnie w czytelnika, i nieledwo woniami odurza. Jako sielance amerykańskiéj, nicby niemożna temu utworowi zarzucić; gdyby niebrak jednéj tylko rzeczy — tojest, namiętnego ognia. Obrazu bowiem miłości kochanków, początku i wzrostu tego uczucia niepokazał nam pan Longfellow w pierwszéj części. Ojcowie Gabryela i Ewangeliny ułożyli sobie pożenić swe dzieci — i na tém prawie koniec; jestto dość zwyczajnie, ale żeby pokochać Ewangelinę, niechże będzie choć w części do Atali podobną. Zdaje się, że poeta całą moc swego natchnienia i zapału zwrócił na kraj, który tak świetnie ożył w jego opisach. — Jakkolwiek bądź Ewangelinę niemożna stawić obok innych arcydzieł tego rodzaju, z tém wszystkiém piękności zawarte w niéj wróżą życie i przyszłość. Jest w niéj coś co nieda ani społeczeństwu, ani literaturze skonać — rozumiem przez to najczystsze pojęcie sprawiedliwości i moralności, obok najgorętszéj a rozumnéj miłości ojczystéj ziemi.

Winniśmy prawdziwą wdzięczność tłómaczowi, że przepolszczył to poema, którego głęboka melancholia tak dobrze zgadza się z naszém usposobieniem wewnętrzném i z tém co nas otacza.

Galicya.	Wieliczka.	Sól szybikowa w kruchach	6	„	—	„
		„ w beczkach	6	„	6	„
		Sól zielona w kruchach	5	„	18	„
		„ w beczkach	5	„	24	„
		Sól spiżowa w kruchach	5	„	—	„
		„ w beczkach	5	„	6	„
	Bochnia.	Sól szybikowa w kruchach	6	„	—	„
		„ w beczkach	6	„	6	„
	Warzelnie.	Warzonka bez pakowania	5	„	—	„
Okrąg Tryestski.	Tryest.	Sól morska (biała) „	6	„	—	„
			cena metr. quint.			
Lombardya Wenecya	we wszystkich składach.	„ „ „	35	lir.	—	cent.
		„ „ zapakowana	32	„		„

— Do ostatniego numeru *Gazety wiedeńskiéj* dodany jest gruby zeszyt zawierający drukowany protokół komissyi wyznaczonéj przez ministra skarbu do sprawdzenia dobroci cygar. Dziennik bowiem wiedeński *Hans Jörgel* utrzymywał przed niedawnym czasem iż w c. k. fabrykach wyrobów tytuniowych cygara wyrabiane bywają ze zgniłego, śmierdzącego i szkodliwego zdrowiu materyału, a zwinięcie tych cygar jest tak niedokładne, że większa ich część nieda się zużyć. Protokół komissyi wykazuje dobroć cygar i proponuje, aby rząd zaskarżył pomieniony dziennik o potwarz.

— W Peszcie przytrzymano czterech fałszerzy papierków 6-krajcarowych, a w mieszkaniu ich znaleziono prasę, farby i blachę rytą i około 3,000 sztuk monety fałszywéj.

— Do Wiednia przybył za urlopem jen. konsul austryacki w Warszawie, pułkownik Hein-Valdor.

— Najbliższa przesyłka miedzianéj monety zdawkowej do wszystkich kass kameralnych w państwie, odbędzie się w monecie nowego stępla.

— Zeszyt 50 pisma czeskiego wychodzącego w Kutnohorze p. n. *Slovan* redakcyi Karola Hawliczka został skonfiskowany. Tegoż redaktora dziełko p. n. „Listy Kutnohorskie“ które w drugiem wyszły wydaniu zostały również skonfiskowane.

NIEMCY.

Jeden z dzienników donosząc o wspólnym wniosku Austryi i Prus w przedmiocie centralnéj policyi związkowéj powiada, że takowy głównie zmierza ku temu „aby zgromadzenie związkowe na zasadzie art. 2go aktu związkowego i art. 1 aktu dodatkowego wiedeńskiego, uznało się za kompetentne do przedsiebrania środków wiodących do celów związkowych (utrzymania wewnętrznego i zewnętrznego bezpieczeństwa Niemiec, tudzież niepodległości i nietykalności państw pojedyńczych), a między te liczy się również urządzenie pomienionéj policyi.“ Motywa tego wniosku oparte są na wykazaniu datujących się od r. 1848 a niezupełnie pokonanych żywiołów rewolucyjnych, niepohamowanego dziennikarstwa, pobłażających sędziów, praw wyborczych, praw zasadniczych“ i t. d. Dla stanowienia nad tym wnioskiem, Zgromadzenie związkowe poczytało za potrzebne zaopatrzyć się w instrukcye; tymczasem wybrano komisyą do dania opinii i sprawozdania.

Gazeta Powszechna mówi między innemi: Ważném jest oświadczenie Austryi na ostatniém posiedzeniu zgromadzenia wyrzeczone, iż postanowienia w Dreznie orzeczone, winny być uznane za obowięzujące. Zapowiedziane zostały różnice rozporządzenia o militarnych sprawach (wystawienie $^2/_5$ kontyngensu) i policyi centralnéj. Dalej opierać się Bundestag będzie na zasadzie, która już w Dreznie przyjętą była, że polityczne stosunki państw pojedyńczych nie mogą się sprzeciwiać celom, uchwałom i ustawom związku i w tym względzie urządzenia zachowane z czasów rewolucyi po wielu państwach i dotąd nie zniesione mają być wzięte na uwagę, gdyż „są niezgodne z porządkiem rzeczy monarchicznym, jakkolwiek nie jedne z państw tych praw używające zdają się układnie przedstawiać obraz zewnętrznego porządku.“ Do rządów, których kraje okazują grożące wewnętrzne stosunki, ma być w potrzebie przesłane upomnienie, aby konstytucyę i przepisy z prawami związku i obowiązkami członka Rzeszy zgodzić starały się, z zastrzeżeniem użycia wpływu związku i wysłania komisyj związkowych. W podobnym duchu przygotowanym ma być zakaz rozszerzania pism, których dążność zmierza do podkopania i obalenia monarchii, lub do utrwalenia pojęć kommunistycznych, lub socyalistowskich. Osobne komisye zajmą się wygotowaniem w tym względzie projektów ku zaprowadzeniu i zastosowaniu tych zamiarów.

— *Gazeta Szląska* donosi, iż na drugiém zgromadzeniu właścicieli domów, celem urządzenia instytutu miejskiego listów zastawnych, naradzano się nad projektem tymczasowego statutu i takowy przyjęto. Głównym powodem początkowych w tym przedmiocie sporów, było uznanie, czyli przystąpienie miast pomniejszych z korzyścią będzie dla instytutu, lub czyli takowy początkowo na samém mieście Wrocławiu ograniczyć. Kwestya ta rozstrzygniętą w ten sposób została, iż pozostawiono miastom prowincyonalnym wolność przystępowania do instytutu, nie czyniąc jednak od téj okoliczności zawisłém jego otwarcie, które ma z Nowym-Rokiem nastąpić. Gazeta pomieniona wyraża swoję obawę względem zamiaru połączenia z zakładem kredytowym, zakładu zabezpieczenia od ognia, gdyż tym sposobem jest na raz podwójne *risico* nie mając zupełnéj jeszcze pewności udania się projektu. Nam się zaś zdaje, że to jest jedyny sposób zasilenia instytutu summami wypływającemi z opłat assekuracyjnych, które obrócone na ogólną korzyść, stworzyć mogą z czasem z nadwyżkami od wynagrodzenia szkód pozostałemi ogromny fundusz na korzyść uczęstników przypaść winny, doświadczenie bowiem wieloletne pokazuje, iż żaden jeszcze pożar nie przyprawił o bankructwo zakładu zabezpieczenia, nie wyjmując pożaru Hamburga, a mnożenie się podobnych zakładów dowodzi, iż takowe się dobrze rentują.

— Ojciec Ś. obdarzył był posła pruskiego w Rzymie orderem jak wczoraj nadeszłe doniosły dzienniki. Dziś czytamy znów; iż prałat książę Hohenlohe-Schillingsfürst przybyły do Berlina przywiózł ze sobą wielki krzyż orderu Piusa dla pruskiego ministra Manteuffla.

— W mieście Brandenburg nastąpi 12 Sierpnia poświęcenie nowego kościoła katolickiego przez kardynała biskupa Wrocławskiego.

FRANCYA.

Paryż 14 lipca. (*Rozprawy nad przeglądem konstytucyi. Posiedzenie czwarte.*)

Dalszy ciąg mowy p. Wiktora Hugo:

Są obecnie dwie monarchie, przynajmniéj dwie tylko sądzą się być w możności żądania rewizyi i korzystania dla siebie z wszechwładztwa narodu. Nimi zaś są, monarchia zasady, tojest legitymistyczności i monarchia sławy, jak mówią niektóre dzienniki uprzywilejowane, tojest cesarstwo. Rozpocznijmy rzecz od monarchii zasadowéj. Panowie, raz na zawsze ilekroć wspominam w ciągu rozprawy o monarchii, to kładę na uboczu osoby, książęta, wygnańców dla których w głębi serca mam sympatyą jaką się winno każdemu Francuzowi, i szacunek, jaki się winien wygnańcom. A sympatya i szacunek byłyby we mnie daleko mocniejsze, gdyby tych ludzi nie wyganiali właśni ich przyjaciele. Odłożywszy więc zatem osoby na stronę, traktować będę dogmat, tojest koronę jako prawodawca, z całą wolnością filozofa i z całą surowością historyka. A naprzód zastanówmy się nad tem słowem: *dogmat i zasada*. Zaprzeczam, aby monarchia mogła być zasadą lub dogmatem ona była zawsze faktem. Nigdy, powtarzam, dogmat ten, na mocy którego (a to nie jest historya średnich wieków ale prawie współczesna, bo wieku jeszcze nie upłynionego) na mocy którego jeden elektor Heski sprzedawał ludzi po tyle a tyle za głowę królowi angielskiemu; nigdy dogmat ten mniemany nie był czem innym jak faktem, prawie zawsze gwałtownym a często potwornym. Skoro fakt minął, nie zostaje z niego nic i wszystko skończyło się! Inaczéj rzecz się ma z prawem. Prawo choćby się nie opierało na fakcie, choćby nie miało powagi materyalnéj, zachowuje moralną i nieprzestaje być prawem. I dla tego kiedy po Rzeczypospolitéj obalonéj pozostaje prawo; po monarchii obalonéj pozostają tylko rujny. Przestańcież więc legitymiści zaklinać nas w imię prawa. W obec prawa narodu, które jest wszechwładztwem, niema innego prawa jak tylko prawo człowieka, które jest wolnością. Poza nim wszystko jest marzeniem. W naszym wieku i z téj wielkiéj mównicy powiedzieć prawo króla, to znaczy powiedzieć czcze słowo. Lecz jeźli nie możecie mówić o prawie, czyż wystąpicie w imię faktu? Czyż przyzwiecie na pomoc pożytek? To znaczy, ton pana przemienić na ton sługi, to już ton bardzo niski. Lecz dajmy na to. Czy powiecie, że trwałość polityczna rodzi się z dziedzictwa królewskiego, że demokracya jest złą dla państwa i że tron jest lepszym? Nie będę tu szperał w historyi, bo mównica nie jest pulpitem na foliały. Zatrzymam się przy faktach żywych, w pamięci każdego z żyjących. Mówcie, co macie przeciw Rzeczypospolitéj z roku 1848. Bunty? I monarchia je miała. Czy stan finansów? przez Boga nie czas rozbierać czyli skarb Rzeczypospolitéj był demokratycznie zawiadywany, lecz monarchia konstytucyjna kosztowała dużo, bo to ona wymyśliła wielkie budżety. Powiem wszystko, bo trzeba wszystko powiedzieć; tak zwana monarchia właściwa, monarchia zasady, legitymistyczna, która uchodzi za synonim trwałości, bezpieczeństwa, pomyślności, ta starą monarchia o 14 wiekach robiła często, robiła chętnie bankructwa. Za Ludwika XIV a cytuję wam piękną epokę i wielkie czasy, *drżał*, jak mówi Boalo *każdy kapitalista*. Za rejenta monarchia włożyła do kieszeni, przepraszam za słowo brzydkie, ale słowo maluje rzecz, 350 milionów w skutek przemiany monety, a w owych czasach wieszano służącą, kiedy ukradła pięć sous. Za Ludwika XV w ciągu 60 lat było dziewięć bankructw. Chcecież abym wam przypomniał kilka. (Tu mówca wylicza niektóre.) Wymieniam bankructwa monarchii popełnione w mieniu ministrów, plamiące historyą, które spowodowały kardynała Dubois, iż powiedział: „*monarchia dla tego jest mocna, że może bankrutować kiedy chce.*“ A Rzeczpospolita z r. 1848 czyż zbankrutowała? Nie, chociaż monarchiści jéj doradzali, i nie zbankrutuje nigdy. Czyż ona prowadziła wojny europejskie? Bynajmniéj. I owszem, jéj stanowisko było może za nadto spokojne, bo w interesie pokoju, gdyby była miecz choć do połowy wyciągnęła, uciszyłaby nie w jedném miejscu szczęk broni. Cóż jéj więc zarzucacie? Są po dziennikach zwykłe, ogadane oskarżenia, jak np. o komissarzach Ledru-Rollina, o 45 centimach, o konferencyach socyalistów w Luxemburgu! Ach panowie, nie przechodźcie zbyt często tamtędy, boby się tam mógł pokazać duch marszałka Neya! Ludzie starych partyj, nie tryumfuję z waszego nieszczęścia, i mówię wam bez goryczy, że czasu waszego i kraju nie sądzicie bezstronnie. Jesteście w błędzie wyrokując o współczesnych zjawiskach, wołacie, że kraj upada; dla tego że monarchia ginie, mówicie, że kraj ginie. Jestto złudzenie optyczne. Wy nie jesteście z tego wieku i ztąd się pysznicie, jesteście ludzie umarli, nie wracajcież więc i dozwólcie, aby żywi żyli. Chcecież stare dzieje odnawiać? Powtarzać te doświadczenia co pożerają ludzi tak słabych jak Ludwika XVI, i tak mocnych jak Ludwik Filip. Chcecież powtarzać te smutne wypadki, co wtrącają w nędzę rodziny panujące, kobiety dostojne, święte wdowy, dzieci niewinne? Czyż wam nie dość na tem co było? Jesteście bez litości i bez pamięci. My republikanie prosimy was rojalistów o litość nad rodzinami królewskiemi. Chcecie odnowić ten szereg faktów koniecznych, których następstwo jest przewidziane, oznaczone naprzod, chcecie powtórzyć to straszne koło przeznaczenia? Chcecie wracać do tego cyklu pełnego skał, burzy i katastrof, które się zaczynają niby to od zgody, od Tuilerów, uroczystości, illuminacyj, a kończą na ubliżaniu narodowi przez tron, na walkach z parlamentem, oporze dzienników, niezadowolnieniu opinii, pogwałceniu konstytucyi, z jednéj strony na środkach prewencyjnych, z drugiéj na spiskach? Mój Boże! czyż to miejsce gdzie jesteście, nic wam nie przypomina? Uderzcie nogą w ten bruk, a wyjdzie z niego albo gilotyna co starą monarchią wrzuciła do grobu, albo fiakier co nową monarchią wywiózł na wygnanie. Są między wami ludzie zdolni i tym się zdaje, iż są mocni, bo się opierają na sojuszu przestraszonych interesów. Strach to za prawdę dziwna podpora! Lecz aby robić złe, jest podporą. Otóż panowie, ja powiem tym ludziom zdolnym, że wkrótce, cóżkolwiek poczną, utrwalą się interesa i poczną nabierać zaufania w miarę jak oni tracić go będą. W wieku XIX po gilotynie Ludwika XVI, po upadku Napoleona, po wygnaniu Karola X, jeszcze po upadku Ludwika Filipa, jednem słowem po upływie 60ciu lat rewolucyi, widzą wszyscy, że nie ma innego gruntu stałego tylko Rzeczpospolita, i że monarchia tojest gra w ślepego. Widzicie więc panowie, że ani pożytek ani trwałość polityczna, ani bezpieczeństwo finansowe, ani pomyślność powszechna, ani prawo, ani fakt, nie przemawiają za monarchią. Legitymistyczność jest niepodobieństwem, a jak mówią dzienniki rządowe, umarła monarchia prawa Bożego i zasady, ale inna tojest monarchia sławy, cesarstwo, nietylko że są możliwe ale nawet konieczne. Tojest kwestya inna. Mówicie o sławie. Pokażcie mi ją! Chciałbym widzieć sławę tego rządu! Gdzie jest wasza sława? Szukam jéj, patrzę około siebie. Z czego się składa? Co mamy przed oczyma? Wszystkie wolności jedne po drugich zdeptane, głosowanie powszechne zdradzone i poszarpane. Widzę spisek 500,000 urzędników konspirujących przeciw narodowi, ciężkie podatki utrzymane lub przywrócone, stan oblężenia w sześciu departamentach, słyszę o odmówionéj amnestyi, uchwalonéj deportacyi, widzę dzienniki prześladowane, widzę za mało sprawiedliwości, a za wiele policyi, nędzę w dole, anarchią w górze, arbitralność, ucisk, niesprawiedliwość! A cóż się dzieje poza Francyą? (Tu mówca przedstawia krótki obraz stósunków europejskich). Tutaj stojemy! Nasza dyplomacya milczy w obec zuchwałego przeciwnika, Francya korzy głowę, Napoleon przewraca się w grobie ze wstydu, a pięć czy sześć tysięcy płatnych krzykaczy woła: „*Niech żyje Cesarz.*“ Jest że to waszą sławą?

„Teraz pomówmy nieco o cesarstwie (szmer) Panowie na szmer się zgadzam, ale nie na dwuznaczniki. Mówicie *nikt nie myśli o cesarstwie.* Moim zwyczajem jest zdzierać maski. Mówicie nikt nie myśli o cesarstwie! Cóż znaczą te zapłacone krzyki *niech żyje cesarz.* Jedno pytanie, kto za nie płaci? Co znaczą te śmieszne i wyżebrane podania o przedłużenie władzy. Co znaczy prolongacya? To jest konsulat dożywotni. Dokąd że on wiedzie? do cesarstwa. Panowie to jest stara intryga, mam prawo w niéj szperać i rzucam na nią jasne światło. Bo nie trzeba, ażeby Francya znalazła się którego dnia z cesarzem na czele, który nie wiedzieć po co przyszedł. Dla tego, że był jakiś człowiek, co wygrał batalią pod Marengo i który panował: wy także chcecie panować, coście wygrali bitwę pod Sartory. Przed dziesięcioma wieki był Karol Wielki i ten po 40 latach sławy zostawił na globie ziemskim berło, którego nikt nie mógł udźwignąć, chociaż znajdowali się tacy ludzie jak Filip August, Franciszek I, Henryk IV., Ludwik XIV. W tysiąc lat później, bo trzeba tysiąca lat przerwy, aby ludzkość wydała takich olbrzymów, w tysiąc lat przyszedł gieniusz i podniósł to berło, stworzył olbrzymią historyą, któréj urok trwa jeszcze, związał rewolucyą we Francyi a rozwiązał ją w Europie, z imieniem swojem zjednoczył nazwiska Rivoli, Jena, Essling, Friedland, Montmirail, i po 10 latach sławy olbrzymiej, sławy niemal bajecznéj, upuścił z wysilenia te olbrzymie berło, co tyle rzeczy kolosalnych zdziałało. I wy, wy po nie przychodzicie? Chcecie podnieść to berło, co wziął Napoleon po Karolu Wielkim? drobną ręką ująć miecz, którym władały Tytany. I po co? Po Auguście Augustulus! Mamyż mieć po Napoleonie wielkim, Napoleona małego!

Tutaj strona prawa, która dotąd często przerywała, zagłusza krzykami mowcę, lewa klaszcze, zamięszanie niewypowiedziane.

Głos z lewéj. „Panie prezesie, słuchaliśmy pana Berryer, niechaj prawa słucha p. Hugo!“

Prezes. „Pozwólcie panowie, pan Hugo uniósł się za daleko, przypominam co powiedział pan Michel „*mówca kształci słuchacza.*

P. Michel. Przepraszam, powiedziałem: *słuchacz kształci mowcę* (śmiech).

Prezes. „Kiedy tak, to cytuję Royer Collarda *nie mówcie nigdy za wiele, na mownicy nigdy nie powinno być za wiele*, to powiedział Royer-Collard, a ja dodam: od mowcy zależy aby go słuchano z pobłażaniem. Prezes nic nie poradzi.“

P. Wiktor Hugo. P. prezes zacytował wyrażenie Royer Collarda, ja mu odpowiem słowem Sheridana „*kiedy prezes nie proteguje mowcy, wolność mownicy nie istnieje.*“ Członkowie większości, znieśliście wolność druku, chcecież znieść i wolność mownicy! Nie żądam od was łaski, żądam szczerości! Żołnierz kiedy nie może dopełnić obowiązku, łamie szpadę; skoro nie będzie wolności mownicy, ja przetargam mój mandat. Na mownicę bez wolności może tylko wstąpić człowiek nieczujący godności własnéj. Obaczemy więc czy wolność mownicy jest szanowana. Po Napoleonie wielkim, niechcę mieć Napoleona małego. Precz z parodyami. Abyście mogli posadzić orła na sztandarach, trzeba go mieć wprzódy w Tuilleryach — gdzie jest orzeł!

Minister spraw wew.: „Mówca obraża prezydenta rzeczypospolitéj.

Prezes: „Obrażasz pan prezydenta rzeczypospolitéj.“

Pan Wiktor Hugo: „Nierozumiem téj uwagi — mając prawo oskarżyć prezydenta Rzeczypospolitéj, nie myślę tracić czasu na jego obrazach. Zresztą nie obrażam go wcale, kiedy mówię, że niejest wielki. Nie żądamy od niego, aby sprawował władzę, jako człowiek wielki, ale iżby zeszedł z niéj jako człowiek uczciwy. Panowie, czytaliśmy wszyscy te panflety cesarskie. Przychodzi mi myśl: cóżby powiedział ten wielki żołnierz Francyi, co oto leży w inwalidach, pod którego wspomnieniem tulą się dzisiaj? coby powiedział ów Napoleon, który wśród cudownych walk o 800 mil od Paryża poszedł do Moskwy, i wytoczył jéj walkę 1812 roku? cóżby powiedział ten wielki duch, który przewidywał Europę kozacką, a mimo instynktów despotycznych, przekładał nad nią republikę? cóżby powiedział, gdyby ujrzał ze swego grobu to świetne i dzielne cesarstwo, bronione przez panegirystów, zwracających oczy swe ku północy — bronione przez ludzi, którzy ilekroć słyszą słowa *wolność*, *ludzkość*, *postęp*, rzucają się na ziemię, przykładając ucha, azali nie usłyszą nakoniec dział rosyjskich?...“

Wszyscy członkowie prawéj zrywają się z miejsca i zarzucają mówcę słowami, które przez uszanowanie dla Izby, opuszczają dzienniki. Krzyki i zamięszanie nieustają, prezes przyzywa mówcę do porządku, mniemając, że pan Hugo mówił do członków zgromadzenia. Reszta posiedzenia upływa na ciągłych interpelacyach, sporach pana Faloux i pana Girardin; a gdy pan Hugo chce jeszcze zabrać głos, członkowie większości opuszczają ławy i prezes nakrywa głowę.

DANIA.

Gaz. Pruska donosi z Kopenhagi 20 lipca. Zdaje się, że nowe ministeryum poczytało za główne zadanie uregulowanie sprawy dziedzictwa i następstwa tronu, bo bez jéj rozstrzygnienia ostatecznego, nie można postawić żadnych zasad dzisiejszéj polityki gabinetu, która jest polityką „zjednoczonego państwa.“ Jeżeli się uda ministrom załatwić tę ważną kwestyę zgodnie z wyborem przez króla uczynionym, natedy utorowaną byłaby droga dalszéj polityki gabinetu. Pierwszym w téj mierze krokiem od objęcia stanu władzy przez dzisiejsze ministeryum, jest wyrobienie aktu zrzeczenia się kilku tu bawiących członków rodziny królewskiéj, mających prawa dziedzictwa i spowodowanie ich do podpisania pomienionego aktu. I tak landgrabianka Karolina Heska i syn jéj Fryderyk zrzekli się praw swoich do korony duńskiéj na rzecz ks. Chrystyana Glücksburg, którego król następcą po sobie naznaczył. Ważniejszém byłoby, gdyby można wymusić podobne zrzeczenie się na innych dziedzicach i roszczących sobie prawo do korony agnatach, a wtym celu rząd pracować nie przestanie.

— Zgromadzenie notablów w Flensburgu zamknęło posiedzenia swoje 16go b. m. po wypracowaniu rozmaitych projektów. Projekta te będą przedmiotem narad ministeryalnych; nie wypadły jednak na korzyść niemieckiéj narodowości, która nie jest dostatecznie reprezentowana.

— Król wyjeżdża na Bornholm dla oglądania zaćmienia słońca.

— Znany filozof niemiecki Edgar Bauer prze-

śladowany w Niemczech schronił się do Szlezwiku pod opiekę rządu duńskiego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 24 lipca. Profesorowie uniwersytetu naszego, udali się wczoraj *in gremio* do byłego Rektora pana Majera w celu złożenia mu winnéj podzięki i okazania mu wdzięczności za trzechletnie jego chlubnie dokonane przewodnictwo. Pan Majer był rektorem w latach 1848, 1849 i 1850. Wspomnienie tych dat wystarczy na okazanie, wiele potrzeba było gorliwości, roztropności, nauki, a śmiało powiemy i poświęcenia dla dobra kraju, aby trudne obowiązki rektora uniwersytetu wypełnić w sposób jednający mu u wszystkich kolegów profesorów najwyższy szacunek, w uczniach uwielbienie, w publiczności dowód wielkiéj i rzeczywistéj zasługi, którą w niezatartéj przechowa pamięci, u rządu nakoniec zaufanie i powagę.

— *(Dalszy ciąg o budowie pogorzałych domów)*:

W ulicy Gołębiéj dom Ziobrowskich N. 253, którzy w płomieniach zginęli, oczekuje nieznanych spadkobierców; dom N. 254 księży Kamedułów podobnie nietknięty, jak wszystkie klasztorne własności; N. 255 pana Czerskiego wystawiony na licytacyą, a natomiast pana Placera Józefa (256) już bliski wykończenia i sam jeden w téj stronie miasta odnowiony ze smakiem i ozdobnie. Właśnie teraz zaciągają czarne marmurowe schody wiszące, a ta forma schodów jeszcze u nas nie używana. Szkoda takiego domu w wązkiéj, krzywéj i ciemnéj ulicy. W drugiéj części téj ulicy między Wiślną i plantacyami, pan Bażan (276) zaczął przerabiać okna, pan Jastrzębski (277 i 8) zniżył dom o jedno piętro i wykończył robotę. Szkoła techniczna śpiesznie się buduje i zapowiada piękne wykończenie; u pana Wysockiego i pani Bartynowskiéj (282 i 283/4) znacznie budowa postępiła, w ostatnim nie wiele już do ukończenia pozostaje.

Pani Lipińskiéj dom pod N. 266 przy ulicy Wiślnéj podrestaurowany jeszcze w jesieni, zaniechany daléj w budowie; domy pana Soświńskiego i ś. p. Podolskiego nietknięte, pod Zającem ś. p. Zawadzkiego niedawno zaczęty śpiesznie postępuje w odnowie; pani Bartynowskiéj N. 270 stoi pustką. Drukarnia akademicka i probostwo Śgo Norberta pobite tylko deskami; ś. p. Malickich (275) wystawione na sprzedaż publiczną oczekuje nabywcy, coby budowę rozpoczął; Dąbrowskich od ulicy Gołębiéj zaczęty.

Za Nową Bramą domy pani Launerowéj oznaczone Nrami 273 do 279 z powodu wyprostowania ulicy Staro-Wiślanéj nie mogą być jeszcze budowane, dom jeden tylko wprost ulicy Szerokiéj wyrestaurowany został. Wszystkie inne domy tam stojące: jakoto: ś. p. Placera Ksawerego, Szyjewskiego, Armułowicza, Kurkiewiczów (280—285), z których kominy tylko sterczą, nie mogą być odbudowane, gdyż place zajęte będą na publiczny użytek. *(Dokończenie nastąpi)*.

— Trąba powietrzna, która tyle szkód zrządziła w Krakowie 18 lipca po południu, nadeszła tu, jak się zdaje, od Szląska, gdyż na parę godzin poprzednio tojest między 3cią a 4tą wielkie sprawiła szkody w powiecie Bytomskim. Pozrywała bowiem dachy po wsiach, w lasach około hut cynkowych przeszło 1000 sztuk częścią wyrwała z korzeniem, częścią obaliła, a wreszcie zniszczyła dwie huty cynkowe. Jednę z nich przewaliła zupełnie, przyczém trzech ludzi niebezpiecznie rannych zostało; druga zaś zapaliła się od pioruna i częścią zgorzała, częścią od wichru zwaliła się, gdzie równie dwóch ludzi gruzy przywaliły, a jeden lubo żywo odgrzebany został, wątpią jednak o jego uleczeniu; wielu również robotników jest mniéj-więcéj rannych.

Korespondencya z Mysłowic, 19 lipca umieszczona w *Nowo-Pruskiéj gazecie*, donosi o burzy 18 b. m. po południu między 3 a 4tą i szkodach przez nią zrządzonych, mianowicie zawalenia się huty zwanéj *Paulshütte* własnością pana Loebbeka będącéj, przyczém dużo osób życie straciło. Dotąd odgrzebano 10 zabitych i 13 rannych. Położona również w bliskości huta *Morgenrothhütte* zniszczona została przez burzę, nikt jednak w niéj nie zginął.

— W jednym z niemieckich dzienników znajdujemy następujące data statystyczne pięciu wielkich mocarstw:

Rosya posiada w Europie, Azyi i Ameryce 262,251 mil □ kraju (cała Europa liczy tylko 155,000 mil □) i 65,935,000 mieszkańców; rozchody jéj wynoszą 120 milionów talarów, długi 733 miliony tal.; obieg papierów rządowych i bankowych wynosi 359 mil. tal. Armia czynna liczy 700,000 ludzi, flota 750 statków z 5500 dział, handlowa 1100 okrętów z 400,000 beczek balastu. Wartość wprowadzonych wyrobów wynosi 133 mil. tal., wartość wywozu 168,800,000 tal.

Austrya na przestrzeni 12,158 mil □ liczy 37,500,000 mieszkańców. Rozchody jéj: 200 milionów talarów (talar = 1 zł. 30 kr. m. k.); dług 1100 milionów, obieg papierów rządowych i bankowych 250 mil. tal. Armia czynna 500,000 ludzi. Flota wojenna 156 statków z 600 działami, handlowa 560 statków z 162,425 beczek. Wartość dowozu 85 mil. tal., wywozu 78 mil. tal.

Francya, bez kolonii, liczy na 9748 mil □ kraju 35,500,000 ludności. Rozchody wynoszą 385 milionów tal. Dług narodowy 1330 mil. tal. Obieg papierów 100 milionów. Armia czynna 265,463 ludzi. Flota wojenna 328 statków z 8000 dział, handlowa 4353 statki z 613,048 beczek. Wartość dowozu 230 mil. tal., wywozu 281 mil. tal. (Kolonie liczą 5711 mil □ i 605,000 mieszkańców.)

Anglia z Irlandyą (bez kolonii) 5711 mil □, 28,000,000 mieszkańców. Rozchody 350 mil. tal. Dług 5000 milionów. Obieg papierów rządowych i bankowych 210 mil. tal. Armia czynna 129,000 ludzi. Flota wojenna 678 statków z 18,000 armat, handlowa 23,233 statki z 2,994,166 beczek. Wartość dowozu 510 mil. tal., wywozu 410 mil. tal. (Kolonie angielskie na przestrzeni 116,102 mil □ liczą 128 mil. ludności.

Prusy 5104 mil □, 16,400,000 mieszkańców. Rozchody 94 miliony tal. Dług 180 mil. Obieg papierów rządowych i bankowych 55 mil. tal. Armia czynna 217,200 ludzi. Flota wojenna 38 statków z 84 dział, handlowa 977 statków z 40,977 beczek.

Przyjechali do Krakowa od dnia 23 do d. 24go lipca: Krobicki Alfred z Harklowy. Baworowska Emilia hrabina z Kopyczyńców. Baar Józef z Rawy-Ruskiéj. Kriegshaber Józef z Niedary. Rupp Ehrenstrom Franciszek, Vater Józef, Bolcz Aleksander z Wiednia. Tabaczyński Ludwik z Mistka. Koczorowski Adolf z Poznania. Albrecht Maksymilian z Raciborza. Windakiewicz Ludwik z Ladenbergu. Szawłowski Ludwik, Tettmajer Antoni z Tarnowa. Plewiński Franciszek, Hoszard Franciszek z Bochni. Sadowska Maryanna z Olszyny. Zdanowski Floryan z Galicyi. Malczewski Juliusz, Torosiewicz Michał ze Lwowa. Izbiński Ignacy, Sadowski Józef, Henigmann Maciéj, Kwaśniewski Bonawentury z Polski. Dzięgielowski Artur z Szwerynu. Aslan Dymitr z Berlina. Marcinczyk Adolf z Wrocławia. Wasilmann Leopold z Lipska.

Wyjechali: Szwarcenberg Ludwik do Bilska. Jakubowska Eufrozyna do Kent. Bielewicz Jan do Gorlic. Charzewski Władysław do Ołomuńca. Pohlmann Franciszek do Korzeniowa. Gajda Oskar do Lwowa. Bobrowski Władysław z żoną do Szczawnic. Doskowski Józef do Stryja. Matuszkiewicz Wojciech do Rzochowa. Kriegshaber do Wadowic. Łoziński do Przeworska. Petrowicz do Jarosławia. Rutowski do Gdowa. Mizerski Kasper, Morawski, Graff, Orsarie Antoni do Tarnowa. Gadomska do Przemyśla. Gliniecki Józef, Barb Józefa do Wiednia. Górski Ludwik do Baaden. Poanti Marya Eugenia z synem, Delarosch Ludwika do Berlina. Tumo Antoni do Tyrnawy. Nolksdorf Antoni i Gustaw do Pszczyny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 24go lipca.* Metaliki 5-proc. $97\frac{1}{16}$. — Metaliki $4\frac{1}{2}$-procent. 85. — Metaliki 4-proc. $76\frac{1}{4}$. — 4 proc. z 1850 r. $90\frac{1}{3}$. — $2\frac{1}{2}$-proc. 58. — 1-proc. $19\frac{1}{2}$. — Metaliki z ciągn. z 1839 r. za $300\frac{5}{16}$. 300. — Augsburg 118. — Londyn 11 31 kr. — Paryż $138\frac{1}{4}$. — Akcye Bankowe 1241. Akcye kolei żel. półn. Ferdin. 1350.

Kurs krakowski z dnia 25 lipca. Banknoty $92\frac{3}{4}$. — Polskie papiery —. — Pruski kurant $105\frac{1}{2}$. — Imperyały ros. 34 gr. 20. Ruble srebrne nowe 102 Dukaty złp 20. 5 — Listy zastawne Król. Pols. z kupon. $100\frac{1}{4}$. — Listy zastaw. gal. z kup. dają 87 żądają $87\frac{1}{4}$. — Cwanc. stare 107 nowe 107.

Kurs lwowski z d. 21go lipca. Dukat holen. 5 złr. 36 kr. — Dukat ces. 5 złr. 42 kr. — Półimperyał rosyjski 9 złr. 44 kr. — Rubel rosyjski 1 złr. 54 kr. — Talar pruski 1 złr. 43 kr. — Polski kurant i pięciozłot. 1 złr. 24 kr. — Galicyjskie listy zastawne za 100 złr. 86 złr. 45 kr.

Kurs wiedeński z dnia 23go lipca. — Metaliki $97\frac{1}{8}$. — Nowa pożyczka 85. — Akcye Banku wiedens. 1239. — Akcye Kolei żelazn. 153. — Agio od złota $23\frac{1}{4}$, od srebra $19\frac{1}{4}$.

Kurs wrocławski z dnia 23go lipca. Banknoty austryackie $86\frac{5}{12}$. — Polski kurant $95\frac{1}{8}$. — Listy zastawne Królest. Pols. nowe $95\frac{3}{4}$ dawne $95\frac{3}{4}$. — Akcye kolei żelazn. Krak.-górnoszląs. $83\frac{1}{2}$.

URZĘDOWE.

Nr. 12769. RADA MIASTA KRAKOWA. [89—1-3]

Wydział Porządku i Bezpieczeństwa.

W dniu 7 b. m. i r. odebrano od osoby podejrzanéj dwie kołdry pikowe i poduszkę dużą z wsypkiem czerwonym w białéj powłoce, które w czasie pożaru miasta Krakowa w roku zeszłym, na placu Wszystkich Świętych znalezionemi być miały — Rada Miasta wzywa prawego właściciela takowych, aby po odbiór do bióra p. o. Komisarza sądowego pana Kieresz w terminie prawém przepisanym, zgłosić się zechciał.

Kraków dnia 18 lipca 1851.

Wiceprezes *J. Paprocki*. — Z. S. Jlnego *J. Estreicher*.

Ner 4646. CESARSKO-KRÓLEWSKI TRYBUNAŁ [93]

Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Na zasadzie art. 12 ust. hypot. z roku 1844, po wysłuchaniu wniosku prokuratora, wzywa wszystkich mających prawo do spadku po ś. p. Szczepanie Zawadzkim pozostałe-o. składającego się mianowicie: 1) z połowy kamienicy w gm. III pod L. 269 położonéj; 2) z połowy summy 10,000 złp. hypotecznie na realnościach pod L. 42/3 w gm. VItéj i N. 46 w gm. I. zabezpieczonéj, ażeby się z prawami swemi w zakresie miesięcy trzech do c. k. Trybunału zgłosili; po upływie bowiem czasu tego, spadek rzeczony zgłaszającym się Wincentemu, Stanisławowi, Janowi, Rajmundowi i Józefowi Zawadzkim synom, oraz Rozalii z Zawadzkich Leszkowéj przyznanym będzie.

Kraków dnia 14 lipca 1851 r.

Sędzia prezydujący KARWACKI.

(1-3) Sekretarz *P. Burzyński*.

Inseraty.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e.	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
24	2	27" 1'''. 071	+ 22° 0	6''' 42	wscho. mocny	pochmurno	grzmot późniéj deszcz		
„	10	„ 1 055	+ 17 8	6 89	„ słaby	pogoda z chm.	grzmoty i błyskaw	+ 24° 5	+ 13° 2
25	6	„ 1 943	+ 14 5	5 77	pnzach. „	„	w nocy burza		

W DRUKARNI CZASU.